Nr. 343. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Kraków, Poniedziałek 1 Września 1919. Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie rano, w poniedziałki po południu.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	120 kor. — h.	60 kor. — h.	30 kor. — h.	10 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	144 —	72 —	36 —	12 —
W Polsce:				
z jednorazową przesyłką poczt.	144 —	72 —	36 —	12 —
z dwurazową	156 —	78 —	39 —	13 —
W państwie niemieckiem	156 —	78 —	39 —	13 —
W innych państwach	168 —	84 —	42 —	14 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 31. Administracyi 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 140.966.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 50 h.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 6 w Biurze Piolma, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 50 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agenty a Hopensa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Happeysa ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników A. Bachstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W Jarosławiu J. Szczyńska. — W Tarnowie M. Roskach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger und Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, — R. Mosse, (także w Warszawie, Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za raz K 1·—. Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — Nadesłane po K 3·— od wiersza. — Głosy publiczne po 5 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, sko ubinowany, pierwszy raz K 2·—. Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 3 K od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Dola inteligencyi.

W wielkiej przemianie stosunków społecznych, spowodowanych wojną europejską, warstwą, którą ta przemiana dotknęła najdotkliwiej i najniesprawiedliwiej, jest warstwa umysłowo pracujących, warstwa inteligencyi. — Jest to dziś bezsprzecznie najbiedniejsza warstwa społeczeństwa.

Dola inteligencyi już przed wojną była do niepozazdroszczenia. Inteligencya polska powołana z natury swych właściwości do wpływu i kierownictwa społeczeństwa nie umiała nigdy wyzyskać tego stanowiska do poprawienia swego położenia materyalnego. Tylko jednostki z pośród niej wybijały się tu i ówdzie, zdobywały jeśli nie majątek, to przynajmniej zamożność. Powodzenie poszczególnych jednostek nie posiadało jednak żadnego wpływu na położenie i stan całej warstwy. Ponieważ kierując wynagradzania swej pracy, inteligencya polska nie broniła należycie swoich praw do życia, rozrywana potrzebami pracy ideowej, pracy bezinteresownej dla własnego społeczeństwa a także wyzyskami na obcy rząd, od którego nie mogła się spodziewać innego traktowania się jak macoszego. Co więcej! Inteligencya polska, widząc wokół siebie rzesze ciężko fizycznie pracujących, błogosławiła w duchu swej nędzy, która była mniej rozpaczliwą, niż nędza »lumpenproletaryatu«.

Jakkolwiek świadomą była swego położenia, wytworzonego przez niesprawiedliwy ustrój kapitalistyczny, nie podniosła nigdy głosu w obronie swych praw do życia przed innym warstwom społecznym, aby nie dać sposobności rządom zaborczym dla wygrywania jednej warstwy społecznej przeciw drugiej i nie osłabiać siły narodu całego wobec tych rządów.

Programem życia inteligencyi polskiej stało się poświęcenie się, wyrzeczenie, cierpliwe znoszenie krzywd i upośledzenia. To skurczenie programu życia stało się też kardynalną cechą inteligencyi polskiej, tak silnie wrosła, że kiedy znikły z upadkiem państw zaborczych przeszkody, tamujące rozwój życia poszczególnych warstw społecznych w Polsce, inteligencya polska jest jedyną niemal warstwą społeczną, która nie umiała dotąd przystosować się do nowych stosunków i rozszerzyć programu własnego życia i swych potrzeb. Dotąd ciąży nad nią klątwa przeszłości, a wszelkie usiłowania rozszerzenia programu jej życia i wytworzenia jakiejkolwiek siły, stawiane są przez nią samą jako objawy anarchii, zaniku patryotyzmu a nawet bolszewizmu.

I tu tkwi źródło jej niedoli.

Każdy jest twórcą swego losu. Póki inteligencya polska nie zrozumie, że to, co było wczoraj jej cnotą i zasługą, jest dziś jej najszkodliwszym błędem, póty niezdolna ona będzie do wywalczenia jakiejkolwiek siły potrzebnej do poprawienia jej niedoli.

Na szczęście można się oznaki, że w tej warstwie budzi się jakiś twórczy ferment. Mam przed sobą świeżo wydaną broszurę, głośnego powieściopisarza polskiego, Stefana Żeromskiego, p. t. »Organizacya inteligencyi zawodowej«, wydaną nakładem Tow. Wydawniczego w Warszawie.

Stefan Żeromski jest dziś bodaj jedynym między wybitnymi pisarzami polskimi, który uświadamia sobie doskonale zmienione warunki życia i potrzebę dostosowania się do nich. Nieomylny instynkt życia odrywa go też raz wraz od pracy artystycznej i powieściopisarskiej, a zmusza go do wypowiadania się w pierwszorzędnych sprawach zawodowych. Ten cel miała jego broszura, wydana w r. 1918 p. t. »Projekt Akademii literatury polskiej«, dotąd dotąd niezrozumiany i niedoceniony, ten równiezrozumiany i niedoceniony, ten rówtek świata pracy«, ten wreszcie ma także projekt jego najświeższy: »Organizacya inteligencyi zawodowej«.

Żeromski wykazawszy, jak pod wpływem wojny odżył nowy porządek świata, zwraca uwagę na robotniczy ruch zawodowy, który stał się nie tylko czynnikiem walki i troski o byt codzienny robotnika, ale stanowi jeden z zalążków nowego ustroju społecznego. Związek zawodowy jest jedną z komórek i cegieł powstającego od dołu porządku gospodarczego, opartego o demokracyę przemysłową i równość ekonomiczną. Zrozumiały to najpierw warstwy najbliżej życia stojące, szeroko masy proletaryatu, zrozumiał to przedewszystkiem chłop i robotnik, który zrzeszony w szeregu związkach zawodowych, dokonał wielkiego przewrotu i zmusił wielką własność i wielki przemysł do pewnego wyrównania ekonomicznego z sobą. Nie zrozumiał tylko tego inteligent, który — według określenia Boya — jest wciąż »goły i inteligentny«.

Rezultat jest ten, że »lekarz, inżynier, nauczyciel, prawnik, technik, sędzia, urzędnik bankowy, handlowiec, dziennikarz, artysta, literat, czy inny jakikolwiek »konsumpent« — pisze Żeromski — mierzą w kraju ciężkiej pracy; za przewiezienie węgla z wozu do piwnicy, urąbanie fury drzewa na opał, za przeprowadzkę gratów, za masło i mleko — płacić sumy, przekraczające niepomiernie jego »budżet«, czyli owe korony, albo marki, jakie za swą pracę pobiera, jakby był dorobkiewiczem kosztem cudzej pracy, paskarzem albo milionerem, dziedziczącym spadek po przodkach paskarzach. Wyrobnik, czarny od brudu, usmolony i zgarbiony od dźwigania ciężarów, może włożyć w niedzielę całe buty i całe ubranie, czapkę i »narzutkę«, kupioną w czasie trwania wojny. Inteligent zawzięcie wszystko nicuje. Przenicowałby melonik i buty, gdyby tylko dały się wywrócić na drugą stronę, aczkolwiek majstrek nicujący zdarłby z niego, w zamian za to nicowanie, ostatnią już koszulę. — Inteligent, miłośnik rzeczy publicznej, inspirator obrony wszelkich warstw i klas uciśnionych, altruista, człowiek od tworzenia »programów« skrajnie konserwatywnych i maksymalnie postępowych, wszelkich endectw i esdectw, pepesowstw i tromtadracyi, amator siedzenia za uciemiężonych robotników w cytadeli warszawskiej, maszerowania w kierunku Sybiru, w kierunku Moabitu, czy Kremsu, — pozostał tym samym«.

Oto jest naga prawda o dzisiejszej »gołej« inteligencyi.

A druga prawda jest ta, że nikt i nic nie może poprawić tej doli inteligencyi jak tylko ona sama. Uczynić zaś to może, organizując się w związek zawodowy, który będzie dbał »nie tylko o wynagrodzenie każdego ze swych członków, ale i decydował o wysokości tego wynagrodzenia, żądał podwyższeń uprawnionych i uzasadnionych, aby bronić jednostkę od jakiejkolwiek krzywdy«.

Związek zawodowy! Oto jest hasło, które Żeromski pragnie wszczepić w dzisiejszą inteligencyę. Nie tylko hasło, ale i jedyna ostoja i oparcie w niepewnych stosunkach.

Na tem tle roztacza Żeromski fantastyczny obraz tej przyszłej lepszej doli, którą sobie inteligencya sama stworzyć powinna. Aby ten ideał osiągnąć, nie dość jest zorganizować się w związku zawodowym, ale trzeba iść »jeśli nie ramię w ramię z syndykatami pracy fizycznej, to iść w tę samą stronę — ku wyjarzmieniu człowieka i pracownika, sumienia i wolności«.

I nic w tem dziwnego. Inteligencya pracująca stanowi bowiem razem z innemi warstwami pracującemi właściwy lud.

Oto jest mniej więcej treść wywodów Stefana Żeromskiego.

Tym staje w poprzek dotychczasowe doświadczenie, że wszelkie próby zorganizowania inteligencyi zawiodły, gdyż inteligencya okazała się najmniej uspołecznionym i najbardziej indywidualistycznym żywiołem ze wszystkich. Nie powinno to jednak nikogo zrażać. Prób tych było niewiele i wychodziły z fałszywych założeń. Napotykają one przeważnie na jeden szkopuł.

Otóż najtrudniej przekonać jest pracującą inteligencyę, że ona nie jest niczem innem, jak tylko robotnikiem wyzyskiwanym, czy to przez zbiorowego czy indywidualnego pracodawcę.

Zawsze jeszcze idzie o tę papierową koronę rej wodzenia, którą inteligencya odnosi na swej głowie jako najwyższą swą wartość.

Jest to obawa nieuzasadniona. Idzie przecież o akt samoobrony, o trochę wysiłku i energii.

Nuże więc inteligenci polscy, zabierzcie się do pracy organizacyjnej, odrzućcie obawy i wahania. Nikomu z was — ręczę — korona z głowy nie spadnie, twórzcie własne związki zawodowe!

Będziecie królami jak dawniej, bo panowanie wasze idzie z wysoka, ale królami nie w wyżebranych strojach, ale we własnych i świetnych.

Kraków, 31 sierpnia 1919.

Ludwik Skoczylas.

Przyspieszenie okupacyi Górnego Śląska.

Sosnowiec. 31 sierpnia. (PAT). Wrócił tu jeden z wyższych oficerów z Paryża i oświadczył, że **natychmiastowa okupacya Górnego Śląska przez armię ententy jest postanowioną nieodwołalnie** i wszystkie przygotowania ku temu są na ukończeniu. Żadne protesty Niemiec przeciwko naruszeniu suwerenności Niemiec nie pomogą, gdyż **materyał posiadany przez ententę tak obciąża Niemców, iż za jedyny środek** uśmierzenia powstania i przywrócenia normalnych stosunków uznano okupacyę. O wkroczeniu wojsk Hallera na Górny Śląsk z ramienia ententy na razie nie ma mowy. Nie wyłącza to jednak możliwości powołania na Górny Śląsk, jakiego oddziału Hallerczyków dla skompletowania armii okupacyjnej.

W sprawie okupacyi Górnego Śląska przez ententę.

Kraków, 31 sierpnia. Radio PAT z Lyonu. „Temps" zamieszcza w sprawie wypadków na Górnym Śląsku następujące oświadczenie, które otrzymał ten dziennik od przedstawiciela dyplomatycznego **jednego z mocarstw ententy,** przez co otrzymuje ono moralny autorytet wielkiej wagi dla Polski. Jest rzeczą jasną, iż stoimy obecnie wobec trudności nieprzezwyciężonych, jeśli zechcemy teraz uczynić zadość ogólnym życzeniom Polaków, zdążających do okupacyi (occupation) okręgu, znajdującego się na terytorium, zbroczonym krwią powstania. W istocie niedopuszczalne jest to prawnie na podstawie podpisanego traktatu niemieckiego. Może pan napisać bez obawy zdementowania to, o czem zapewniam pana kategorycznie, to czem zajmowała się konferencya paryska, by znaleźć sposób, któryby pozwalał pogodzić konieczność chwilową z postanowieniami traktatu, że mianowicie **do trzech tygodni, licząc od dnia dzisiejszego, terytoryum, o które idzie, obsadzi** siła zbrojna ententy.

Komisya ententy w Bytomiu.

Sosnowiec. 31 sierpnia. (PAT). „Kattowitzer Zeitung" donosi z Bytomia pod datą 30 sierpnia: Część misyi wojskowej ententy z majorem amerykańskim Brandtem na czele odwiedziła we czwartek popołudniu więzienie wojenne w Bytomiu i bawiła tam przeszło godzinę. Major Brandt wypytywał się o różne fakta, które mu wyjaśniał na zasadzie aktów jeden z urzędników. Następnie odwiedził, prowadzony przez dyrektora więzienia wielu uczestników powstania, będących pod śledztwem. Major Brandt kilkakrotnie powtarzał, iż nie jest jego zadaniem wkraczać w sprawę wymiaru sprawiedliwości i że we wszystkich wypadkach, gdzie jest wina dowiedziona, sprawiedliwość musi być wymierzona. Przy pożegnaniu major Brand zakomunikował jednemu z członków sądu wojennego, że przewodniczący misyi wojskowej udaje się do Warszawy w celu uzyskania od rządu polskiego natychmiastowego uwolnienia uprowadzonych do Polski poddanych niemieckich.

Sosnowiec, 31 sierpnia. (PAT). W skład komisyi entetnty na Górnym Śląsku whcodzą: 2 oficerów angielskich, 3 francuskich, 2 amerykańskich i 1 japoński.

N. Z. R. w sprawie G. Śląska.

Na polach prastarej dzielnicy polskiej, na Śląsku Górnym, od tygodnia rozgrywa się nierówna i krwawa walka pomiędzy żywiołem polskim, a następnie zbirami socyal-demokratycznego rządu niemieckiego.

Rządy koalicyjne, które przyrzekły wziąść w opiekę lud górno-śląski do czasu przeprowadzenia plebiscytu nie spieszą się za przysłaniem swych wojsk, zamiast tego przysyłają nam senatorów, którzy mają opiekować się mniejszościami narodowemi wewnątrz Polski.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej trzymając się przepisów i postanowień traktatu pokojowego zachowuje się biernie wobec krwawych wzmagań braci robotniczej polskiej na Śląsku. Dzielna i bitna armia nasza zamiast być skierowaną do obrony odwiecznej i historycznie nie zaprzeczalnej ziemi polskiej Śląska Górnego, bije się gdzieś nad brzegiem Berezyny niewiadomo za kogo i poco. Wobec powyższego wiec zwołany przez N. Z. R. w mieście Tomaszowie Mazowieckim, dnia 23 sierpnia w liczbie 2.000 ludzi uchwala co następuje Wzywa się Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i naczelne dowództwo, by nie czekano na decyzye i rozporządzenia koalicyi w sprawie Górnego Śląska, natomiast by armia polska, jak najprędzej wkroczyła na ziemie górno-śląskie celem oswobodzenia jęczącego i poniewieranego ludu polskiego przez nieodpowiedzialne przed nikim bandy Grenzschutzu.

Braci robotniczej na Śląsku pracujący lud miasta Tomaszowa Mazowieckiego śle hasło »Wytrwajcie«. My sercem i duszą z wami nie spoczniem dokąd nie zmusim Rządu Polskiego do udzielenia wam wydatnej pomocy zbrojnej. Wobec strajku ekonomicznego w Zagłębiu Dąbrowskim wiec uchwala, stwierdzamy, że do wywołania strajku ekonomicznego w Zagłębiu Dąbrowskim w pierwszym rzędzie przyczynili się kapitaliści tamtejsi swem bezwzględnem nie przejednanem stanowiskiem wobec słusznych żądań robotniczych. Wobec powyższego wzywamy Rząd do zaprowadzenia natychmiastowej gospodarki przymusowej w kopalniach węgla i uruchomienia takowych.

Rząd niemiecki wobec wypadków na Górnym Śląsku.

Kraków, 31 sierpnia (PAT). Radiotelegram z Nauen.

Jakkolwiek niemiecki sąd wojenny w Bytomiu stwierdził bezsprzecznie udział regularnych wojsk w powstaniu na Górnym Śląsku i wskutek tego prawniczo wynikałby stan wojenny między Polską a Niemcami, **obstaje rząd państwowy Niemiec politycznie przy pojęciu, iż między Niemcami a Polską wedle prawa międzynarodowego panuje pokój.** Również udowodniona obecność polskich wojsk na Górnym Śląsku nie służy za podstawę wojowniczego zachowania się Polski wobec Niemiec. Jako wytłomaczenie obecności żołnierzy polskich na Górnym Śląsku przyjmuje się, iż wojska te oddaliły się bez pozwolenia Naczelnego Dowództwa W. P. z pułków i wbrew woli polskiego rządu uczestniczyły w powstaniu.

Oszczercza kampania prasy niemieckiej.

Berlin, 31 sierpnia (PAT). Cała prasa niemiecka stara się zbagatelizować zeznania męczenników polskich na Górnym Śląsku i dowodzi, że Polacy starali się wywołać rozruchy agitacyjne bolszewickie, celem zagrabienia ziem Górnego Śląska. Według »Frankfurter Zeitung« odgrywali Polacy wobec Ameryki i Anglii podwójną rolę. Zastój w przemyśle oraz wydajność węgla pod panowaniem polskiem powinny — zdaniem pisma — wykazać Ameryce i Anglii, jak nierozumnem byłoby oddanie Górnego Śląska państwu, które dopiero ma się rozwinąć. Powstanie wybuchło wskutek przypadkowych okoliczności za wcześnie. W interesie Europy leży, ażeby źródło powstania zostało wykryte przez znawcę Górnego Śląska, któremu powinno być dane pełnomocnictwo do wyświetlenia roli, jaką odegrali Polacy.

Niemieckie przechwałki.

Berlin, 31 sierpnia (PAT). Radiotelegram stacyi poznańskiej.

»Berliner Tageblatt« zamieszcza wiadomość o zakończeniu strajku generalnego na Górnym Śląsku. **We wszystkich kopalniach państwowych i w rewirze rybnickim pracę podjęto.** — Wojska opanowały już położenie.

Insynuacye prasy niemiecko-żydowskiej.

Poznań, 31 sierpnia (PAT). Radiotelegram z Berlina.

Prasa niemiecko-żydowska powołując się na rzekome skonstatowanie udziału wojsk polskich w powstaniu na Śląsku, wskazuje, że **pomiędzy Niemcami a Polską istnieje stan wojenny.**

BRAK ROBOTNIKÓW DO KOPALŃ GÓRNO ŚLĄSKICH.

Katowice, 31 sierpnia (PAT). Tel. Union donosi o olbrzymiem zapotrzebowaniu robotników na Górnym Śląsku z powodu ucieczki do Polski tych robotników, którzy brali udział w powstaniu. Z tego powodu musiano na wielu kopalniach przerwać pracę.

POWSTAŃCY GROMADZĄ SIĘ W LASACH.

Haga, 31 sierpnia (PAT). Radiotelegram stacyi poznańskiej.

Holenderskie Biuro prasowe donosi z Londynu: Korespondent »Timesa« donosi ze Sosnowca, że przeważna część powstańców na Górnym Śląsku przebywa w lasach walcząc z niemieckiemi wojskami. Około 20.000 Polaków uciekło do Królestwa Polskiego.

Zestrzelenie niemieckiego samolotu.

Sosnowiec. 31 sierpnia. (PAT). Ubiegłej nocy jeden z trzech samolotów, które dokonały atak na nasze miasto, został zestrzelony. Oberschlesischer Kurier" donosi, że aeroplan trafiony został już na terytoryum śląskiem i spadł pod Mysłowicami. Załoga poniosła śmierć na miejscu, a samolot się rozbił.

Komunikat Niemców górnośląskich.

Sosnowiec, 31 sierpnia. (PAT). Z Wrocławia donoszą pod datą 29 sierpnia: Dowództwo 6-go korpusu armii komunikuje: Wielki atak band na nasze posterunki pod Małą Dąbrówką odparto. Poza tem na froncie i wewnątrz kraju spokój.

Zjazd górników odłożony.

Cieszyn, 31 sierpnia (PAT). Zjazd górników polskich, który się miał odbyć w Cieszynie 7, 8 i 9 września br., z powodu wypadków politycznych na Śląsku Górnym i naszym odłożony został na dzień 21, 22 i 23 września. Odbędzie się również w Cieszynie.

Powieści Edwarda Ligockiego.

(Edward Ligocki: »Laguna morta«. Powieść współczesna. Nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie »Bluszczu«. Wydanie nowe. — »Thalassa«. Powieść współczesna. — »Sambra i Moza«. Powieść. Wydanie drugie. — »Sen o Dwernickim«. Powieść. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa).

Do najmłodszych romansopisarzy polskich należy Edward Ligocki, którego powieści ukazywać się zaczęły na widok publiczny dopiero w dobie wielkiej wojny, chociaż niektóre z nich kreślone były podobno i przygotowywane do druku na lat parę przed wojną. Tytuł najwybitniejszych wypisaliśmy w nagłówku tego sprawozdania, zaczynając je od omówienia pierwszej wymienionej, jako tworzącej wstęp do treści i celowych jej założeń, oraz celów i wątku dwu następnych. Autor stwierdził to sam w komentarzu, umieszczonym na pierwszych kartach epickiego opowiadania, nazwanego »Laguna morta«, a będącego, jak się wyraził: »monografią urojonych bytowań na tle realnego życia«. Dlatego też, aby ułatwić oryentacyę w rozwijające się mających scenach, streścił już w przedmowie genealogię dwóch odłamów »urojonego« rodu Kamienieckich, którego współcześni potomkowie, wraz z powinowatymi, są »realnymi« reprezentantami życia, jakie opowiedzieć zamierzył, tudzież obrazem dnia, w którym powieść była pisana, niekiedy pod względem ideowym i faktycznym, różniącego się wielce, niekiedy zaś bardzo podobnego do dnia dzisiejszego. Metoda to Balzaca, którego wpływ autor szczerze i z naciskiem w przedmowie swej podkreślił; wpływ jednak — według naszego mniemania — ograniczony, bo redukujący się do komponowania powieści naturalistycznych, związanych z sobą wspólnym i współczesnym bytowaniem kilku ludzi, należących do jednej rodziny. A i naturalizm Ligockiego, nie nosi na sobie zbyt silnie wyciśniętego Balzakowskiego piętna, przepojony jest bowiem nowoczesnym symbolizmem i liryzmem, uwidocznionym nietylko w pięknej, niemal rytmicznej prozie, lecz również w rozmyślnie wsuniętych w prozę ustępach wierszowanych własnych i obcych. Zresztą przy całej czci, jaką wyznajemy dla wielkiego twórcy »Komedyi ludzkiej«, nie pragniemy wcale, aby autor polski niewolniczo go naśladował — i z uznaniem zaznaczamy, że Ligocki tak w »Lagunie«, jak w »Thalassie« i »Sandrze Mozie« jest indywidualistą, budującym oryginalne pomysły — oparte na własnej obserwacyi i posiłkującym się własną techniką pisarską, a nadto nawskróś Polakiem, w znaczeniu przeważnie dodatniem, szlachetnem i złączonem dziedzicznie z artystycznemi tradycyami piśmiennictwa polskiego.

Charaktery bohaterów i bohaterek »Laguny« i »Thalassy«, z wyjątkiem starców, wraz z postaciami drugoplanowych komparsów, ze względu na zajmowane przez nich stanowiska społeczne i towarzyskie, postawione są w początkowych widziadłach jednej i drugiej powieści, jako należące do doby ubiegłej, przedwojennej. Wszyscy trzej Kamienieccy (Jan Apoloniusz, Zbigniew i Bogusław) przy szlachetności uczuć i pewnej tężyźnie nie banalnie pojętej moralności, są mniej więcej urodzonymi neurastenikami, pozbawionymi woli, dyletantami w życiu praktycznem i w sztuce. Pierwszy pisuje wiersze, do których nie chce się przyznać. Drugi bez zamiłowania i zapału uprawia rzeźbiarstwo. Trzeci, słabością fizyczną owładnięty, przywdziewa, nie czując powołania, suknię kapłańską. Wszyscy trzej — jedni nieco wcześniej, inni nieco później — wiążą i rozwiązują lekkomyślnie stosunki miłosne o cechach przeważnie zmysłowych. Niezbyt silnie kołatani powszedniemi, chociaż jaskrawemi, lecz nie tragicznemi w rzeczy samej kolizyami życia, płyną wraz z szlachecko-mieszczańskim ogółem zamożnych warstw inteligencyi, należących do wykwintnych sfer towarzyskich z okresu czasu pomiędzy 1863 a 1914 rokiem, unoszeni lekko kołyszącą się falą bytu ku portowi błogiej bezczynności. Nawet zetknięcie ze szturmem emigracyi z 1905 roku nie wyprowadza ich z odrętwienia, chociaż wywołuje zastanowienie nad nieszczęsnym losem ojczyzny. Każdy jednak podmuch wietrzyka zawodów i rozczarowań wydaje się im huraganem, druzgocącym ich wyniosłą jaźń duchową, po którym jadą szukać ukojenia w przyrodzie oddalonych krain, do Egiptu, na jasne wybrzeża Śródziemnego morza, albo za Pirenee, gdzie nerwy ich wzmacnia brutalny widok męstwa toreadorów, przelewających energicznie krew rozjuszonych byków. Dzięki temu wzmocnieniu, smętny, chociaż niemal pogodzony z losem Zbigniew Kamieniecki, ocierający się w Paryżu o przedstawicieli przeróżnych konserwatywnych i rewolucyjnych prądów, odczuwa konieczność osobistego i ogólnego zmartwychwstania przez czyn. Odczucie to przelewa w umysł ex-księdza Bogusława Kamienieckiego, który wyzwoliwszy się z pęt miłosnych, w jakie uwikłała go krewna Teresa Kamieniecka (postać namalowana wybornie, z niepowszednim pogłębieniem), udaje się do francuskiej Flandryi i w Corons-les-Mines przywdziewa znowu suknię kapłańską, osiada wśród polskich górników, buduje własnym kosztem kaplicę i poświęca się z zapałem pasterstwu dusz, wzmacniając jednocześnie w sercach uświadomionych, bo z Poznańskiego przeważnie pochodzących parafian, miłość Polski i zrozumienie obowiązków, jakie miłość ta wskazuje i wytwarza. Wybucha wielka wojna światowa. W trzeciej powieści, z cyklem złączonej, a zatytułowanej »Sandra i Moza«, ujmuje autor dzieje jej pierwocin, rozgrywających się na terenie belgijskim, następnie francuskim, w lesie Argońskim, odtwarzając z szczegółową niemal pamiętnikową dokładnością liczne epizody, zwłaszcza te, w których odznacza się zaszczytnie pułk dragonów z służącym w nim w randze porucznika Stanisławem Kontrymowiczem, powinowatym Kamienieckich, tudzież legia cudzoziemska, złożona z Polaków, okrywających się nieśmiertelną sławą, budzącą podziw i cześć w szeregach sprzymierzonych Francuzów, Anglików i Belgów. Wprowadzony tu na plan pierwszy ksiądz Bogusław, przejęty myślą Zbigniewa, że »stworzeni jesteśmy po to, by walczyć i działać«, obleczony w mundur żołnierza francuskiego, wśród zszeregowanych w legii swoich górników, nie walczy wprawdzie orężnie, lecz gorącą sugestyą swego natchnienia podtrzymuje ducha walki, wierzy bowiem, że celem jej dla nas jest wolność i niepodległość ojczyzny, spełnia zaś przytem wszelką działalność kapłańską w sposób, jednający mu powszechny szacunek. Wszystko to wyraził Ligocki w przepięknie i żywo toczących się dyalogach, oraz ślicznych obrazach, występujących wypukle z kompozycyjnej całości, pozornie może nie dość zwarcie ułożonej, a jednak kunsztownej i wielce interesującej. Nadto trójpowieściowy cykl jego zaleca się barwnie i zajmująco przeprowadzoną charakterystyką głównych postaci, nawet wtedy, gdy ich [illegible] psychiczne noszą na sobie znamię nieprawdopodobieństwa, autor bowiem [illegible] bardzo subtelnemi omówieniami, które czytelnik — chce, czy nie chce — przyjąć musi za

Głosy francuskie o G. Śląsku.

»Journal des Debats« w artykule p. t. »Na wschodzie Niemiec«, nawiązując do obrad konferencyi pokojowej nad sprawą Górnego Śląska i konferencyi polsko-niemieckich w Berlinie stwierdza konieczność natychmiastowej okupacyi Górnego Śląska przez wojska alianckie, oraz bezzwłocznego uregulowania sprawy powrotu do Polski ziem niemieckich, przyznanych Polsce.

Że zabrane przez Prusy prowincye polskie mają wrócić do Polski nie było wśród aliantów żadnej wątpliwości jeszcze przed zakończeniem wojny. Nie doceniano jednak konieczności bezzwłocznego odebrania Niemcom tych ziem zarówno przy zawieraniu rozejmu, jak i później, przy układaniu traktatu pokojowego, który przepisuje ich ewakuacyę przez Niemców po ratyfikacyi pokoju. Ratyfikacya pokoju przez Amerykę może się jeszcze przewlec dość długo, tymczasem zaś Niemcy ogałacają ziemie, które mają być zwrócone Polsce, ze wszystkiego. Stan taki, jako bardzo niebezpieczny, nie może trwać dalej. »Journal des Debats« żąda przeto, aby ententa bezzwłocznie przejęła te ziemie pod swój zarząd, jakoby w zastaw, aż do ratyfikacyi pokoju. Takie zarządzenie nie stoi w sprzeczności z żadną z zasad.

Postanowienie okupacyi Górnego Śląska przez aliantów uważa dziennik francuski za w pełnej mierze słuszne i konieczne.

W dalszym ciągu »(Journal des Debats« wskazuje na również rabunkową gospodarkę niemiecką w krajach bałtyckich, oraz na przygotowania, jakie Niemcy poczynili tam, celem podjęcia w stosownej chwili prób opanowania gospodarczego Rosyi.

Paryska »L'Infromation« z dnia 20 sierpnia, nawiązując do obrad najwyższej rady nad kwestyą górno-śląską pisze:

»Groźny stan europejskiej produkcyi węglowej, kilkakrotne przestrogi p. Hoovera, zapowiadające międzynarodową katastrofą przemysłową, jeśli we wszystkich krajach nie wzmoże się produkcya kopalń, skłoniły prawdopodobnie najwyższą radę do wyboru z pośród ważnych spraw, oczekujących rozwiązania, kwestyi górnośląskiej, jako najważniejszej.

Jak wiadomo, prowincya górnośląska posiada kopalnie węgla, zaopatrujące w węgiel znaczną część Eupropy. Dlatego to Niemcy tak bardzo nie chcieli zgodzić się na ostateczne przyłączenie tej prowincyi do Polski. Kilkakrotnie, jak wiadomo, ponawiali wobec konferencyi pokojowej swe protesty, tak, że konferencya, na skutek interwencyi Lloyda George'a, ulegającego pacyfistom angielskim, postanowiła uzależnić przyznanie Górnego Śląska Polsce od wyników plebiscytu.

Ustalono wówczas, iż w ciągu piętnastu dni po ratyfikacyi traktatu pokojowego, wojska niemieckie i polskie mają opuścić obszary, poddane plebiscytowi i że w tym terminie, lecz w tym terminie dopiero, Liga narodów, za pośrednictwem kontyngensów wojsk alianckich i komisyi międzysojuszniczej obejmie zarząd kraju, aby umożliwić ludności swobodnie ujawnienie swej woli w plebiscycie.

Bardzo dobrze. Ale kiedy nastąpi ratyfikacya traktatu? Nieomylne zapowiedzi, dochodzące ze Stanów Zjednoczonych, nie pozwalają oczekiwać, aby ratyfikacya traktatu przez senat amerykański nastąpiła bez przeprowadzenia głęboko sięgających zmian w traktacie, które może stworzą konieczność przerobienia go w niektórych punktach przez mocarstwa.

Stąd to poszło, że rada pięciu, spostrzegłszy ze zdziwieniem, iż wypadki postępują szybszym krokiem niż ona zastanawiała się w dniu 20 b. m. nad przystąpieniem — nie czekając na ratyfikacyę — do wojskowej okupacyi Śląska, gdyż Europa nie mogłaby długo obejść się bez węgla z kopalń śląskich.

Niemcy świadomie wprowadzili na Śląsk anarchię i utrzymują ją tam, popierając bolszewizm wśród robotników niemieckich, a usuwając robotników polskich, którzy na represyjny zakaz wywozu węgla do Polski odpowiadają strajkami. Intrygi niemieckie celowo zmierzały do wywołania na Śląsku rewolucyi.

Genezu powstania górnośląskiego.

Na podstawie mowy posła Daszyńskiego cytujemy przedstawienie genezy powstania za »Robotnikiem«:

W ostatnich tygodniach Niemcy zaczęli wprowadzać do kopalń urzędników, wypędzonych w listopadzie 1918 roku. Oparli się temu robotnicy z czterech kopalniach, inni urzędnicy zsolidaryzowali się z urzędnikami, wypędzonymi i zastrajkowali — a wtedy rząd zamknął 4 kopalnie z 8 tysiącami górników!

Do rządowych kopalni władze niemieckie zaczęły przyjmować na robotników żołnierzy z Grenzschutzu, z tych band, znienawidzonych także przez robotników niemieckich. Z tego powodu zastrajkowało 10 tysięcy górników.

W sprawie strajku zebrała się 7-go sierpnia konferencya górnicza, na której zażądano otwarcia zamkniętych kopalń, zniesienia stanu oblężenia, otwarcia granicy do Polski, wypuszczenia uwięzionych.

Dnia 9-go sierpnia wojsko otacza lokal, gdzie zebrała się konferencya i aresztuje 6-ciu uczestników. Wywołało to strajk powszechny, w którym wzięło udział 90 procent górników.

15-go odbyła się w Katowicach narada robotników i przedstawicieli kopalń z Hoersingiem, na której ten z zegarkiem w ręku zażądał, aby mu górnicy w ciągu pół godziny dali odpowiedź, czy wrócą do pracy, jeżeli będzie spełnione żądanie otwarcia kopalń i zniesienia stanu oblężenia. Górnicy niemieccy odrazu się zgodzili, Polskie Zjednoczone Zawodowe po namyśle, a górnicy polscy zażądali jeszcze wypuszczenia więźniów.

Hoersing zgodził się, ale na afiszu, na którym poczyniono ogłoszone ustępstwo, tego punktu Hoersing nie umieścił.

Ostateczną prowokacyą było zamordowanie w Mysłowicach przez »Grenzschutz« 7-miu górników mianowicie górnicy przyszli do kopalni po zaległe zarobki, pozwolono im wchodzić tylko grupami, a kiedy pod parciem tłumu wrota załamały się, »Grenzschutz« zaczął strzelać.

Te i liczne inne prowokacye niemieckie doprowadziły do powstania.

Polityka koalicyi pozwoliła Niemcom w takich warunkach przygotowywać plebiscyt!

---

wystarczające. Bogata, połyskliwa i przejrzysta stylistyczna oprawa utworów, wyróżnia się niekiedy siłą, niekiedy zaś wdziękiem udatnie wiązania związanych wyrazów, a wątek, jakkolwiek — zwłaszcza w »Thalassie« — przeciążony dość często nadmiarem rozpraw filozoficznych, dysertacyj o sztuce i dygresyj, skierowanych w dziedzinę polityki, zatem więcej publicystycznych niż literackich, posiada jednak niezaprzeczoną wartość artystyczną, wyznaczającą dla młodego autora zaszczytne miejsce w gronie naszych najwybitniejszych i najutalentowańszych powieściopisarzy.

»Sen o Dwernickim«, jak wyczytujemy na tytułowej karcie dzieła, ma być » pierwszą powieścią« w trylogii z lat 1830—1833, zatem utworem, w którym treść dziejowa dominować powinna nad inwencyą. Jednakże gorąca cześć, jaką autor wyznaje dla bohatera, miłość stron rodzinnych i patryotyzm, wstrząśnięty do głębi w ciągu obcej wojny myślą o tem: jak stoi nasza własna sprawa wojenna, skłania jego wyobraźnię do nie wyrzekania się przyrodzonych jej przywilej i łącznie w kształt jednolity tego, co jest tylko snem, z rzeczywistością. Powstaje stąd utwór, może nie dość słusznie nazwany powieścią, pomimo to jednak artystycznie piękny, w samą miarę historyczny i zasługujący na jak najszersze rozpowszechnienie.

Zygmunt Sarnecki.

Armia Lievena.

Paryski korespondent »Kuryera Warszawskiego« pisze:

Rada najwyższa kongresu zajmowała się sprawą armii ks. Lievena.

Według otrzymanego przez kongres raportu, ks. Lieven pozostawał w dość podejrzanych stosunkach z marszałkiem von der Goltzem, naczelnym wodzem niemieckiej armii okupacyjnej na północnym wschodzie.

Kiedy marszałek Foch rozkazał Niemcom opuścić byłe prowincye rosyjskie, von der Goltz poddał się temu żądaniu tylko pozornie.

Wskutek bowiem zawartej z ks. Lievenem umowy, część armii niemieckiej, zamiast wymaszerować do Prus wschodnich, została na miejscu, włączona do korpusu arystokraty nadbałtyckiego.

Wynikiem tej kombinacyi jest fakt, że Niemcy, wbrew wyraźnym zastrzeżeniom rozejmu listopadowego, pozostają pod zmienioną etykietą panami znacznego obszaru, skąd mogą wywierać niebezpieczny nacisk na Polskę i Estonię.

To właśnie stanowi konkluzyę wspomnianego raportu.

Wystosowano zatem do Niemców notę, żądającą bezwzględnego i całkowitego wykonania warunków zawieszenia broni natychmiastowego wycofania z armii ks. Lievena żołnierzy i oficerów narodowości niemieckiej.

Poza tem rada zwróciła się do rządu północno-rosyjskiego i estońskiego, urzędującego w Rewlu, aby wpłynęły na dyslokacyę resztek armii Lievena, które pozostaną po usunięciu żywiołów niemieckich.

Urządzenie naszego Wschodu.

V.

Powyższe uwagi, wypowiedziane przezemnie w przedmiocie urządzenia ziem południowo-wschodnich, zestawione z lokalną opinią, jaką zarówno polskie, jak i ruskie społeczeństwo miało sposobność nabyć o kierunku mojej dotychczasowej działalności na kresach, koniecznie wymagają bodaj kilku słów wyjaśnienia.

Rusini uważali mnie zawsze za nieprzejednanego wroga ruskości, za człowieka, który z niszczenia ich narodowościowych aspiracyi uczynił sobie niemal program życiowy i konsekwentnie go spełniał. Nazwisko moje zjawiało się w interpelacyach ruskich posłów wśród debat sejmowych, gdy szło o wykazanie na przykładach rzekomej niegodziwości polskiej, a w prasie ruskiej nabyło ono, niestety, takiej reputacyi, że stało się niemal synonimem dla określania »szowinizmu polskiego«, w najgorszem pojęciu tego słowa.

To był sąd ruski.

A polski?!

Ten, rzecz jasna, nie mógł stać na stanowisku tak krzywdzącem i tak jednostronnem. — Już same wyniki służby narodowej, którą jako kierownik organizacyi polskich, spełniałem na przestrzeni kilku powiatów podolskich i do której miałem możność przykładać bez przerwy rękę w ciągu lat kilkunastu wśród blisko pół milionowej rzeszy kresowego ludu polskiego, wykazywały, że to nie była robota »szowinizmy«, lecz praca organizacyjna, zmierzająca do tego, aby, wobec zwiększającego silę coraz bardziej nacisku ruskiego nacyonalizmu, polskość po stratach, jakie ją tu już spotkały, nie przepadła do reszty i nie zmarniała.

Osobiście do tego sądu dorzucić jeszcze mogę następującą uwagę wyjaśniającą.

Praca moja kresowa nie wychodziła nigdy z założenia nienawiści do ruskości, jako takiej, lecz tylko z umiłowania polskości i z poczucia konieczności bronienia się wobec niebezpieczeństw, które nam groziły. Jeżeli kiedy bowiem, to obecnie po skończeniu się wojny i po jakiem takiem zbadaniu jej przyczyn, ocenić można, jakie »szatany« tam były czynne.

Dziś chyba nikt nie zaprzeczy, że na ogień nienawiści ruskiej, przepalający do cna wszelkie wiązadła bodaj jakiego takiego współżycia dwóch narodów, przenikających się wzajem nie swojemi siedzibami i historycznie z sobą zespolonych, dmuchał najsilniej Krzyżak, bez względu na to, czy chytrą jego głowę stroił skopek Habsburgów, czy pikelhauba Hohenzollernów. Rusini nie byli prawie nigdy sobą. W tych warunkach szkoda było czas tracić na układy z nimi, szkoda też było łudzić się, że do czegoś coby można nazwać »zgodą«, doprowadzą ofiary, choćby największe, jakiebyśmy złożyli na ołtarzu tej myśli. Jeden rozkaz z Berlina lub Wiednia, a najpiękniejsza idylla polsko-ruska leżała w gruzach, bo tak było w programie zmierzającej wszystkimi sposobami do osłabienia nas niemczyzny. Nie wdając się zatem w politykę układów, bo tę nużącą zabawę, w skutkach podobną do roboty owych mitycznych niewiast, czerpiących wodę sitami, prowadzili już zawodowi politycy parlamentarni i sejmowi, ja na mojej skromnej placówce podolskiej dbałem tylko o to, aby na nacisk nacyonalizmu ruskiego odpowiedzieć zawsze odpowiednim naciskiem polskim, aby nie tracić na gruncie, lecz go zyskiwać, aby przy wyborach szczególnie parlamentarnych, dysponować całym ciężarem zespolonej wielotysięcznej masy głosów polskich, a nie ich częścią. Zwłaszcza ta ostatnia troska jest chyba więcej zrozumiała niż inna. Pobici przy wyborach we wschodniej Galicyi, zeszlibyśmy natychmiast w Wiedniu, dzięki małej liczebności naszej legacyi do roli jakichś Słoweńców lub Rumunów, a nasze miejsce zajęliby, ku radości Krzyżaków Rusini.

Z olbrzymią stratą dla sprawy polskiej zniknęłaby siła głosu polskiego na jedynie parlamentarnej arenie, gdzie chciano, a przedewszystkiem gdzie musiano nas słuchać.

Dziś stosunki zmieniły się zupełnie. Krzyżak leży powalony, a my naszym własnym polskim orężem wykuwamy sobie granicę polską na wschodzie. Trwać też przy dawnych sposobach walki z nacierającą na nas ruskością a niewidzieć tego ogromnego przewrotu rzeczy, byłoby niczem innem, jak tylko niedającym się pojąć i usprawiedliwić konserwatyzmem politycznym, najzgubniejszym, jaki tylko można sobie wymyśleć. Gdy wszystko ruszyło naprzód, jedno koło naszego wozu państwowego nie może stać w miejscu, przywiązane łańcuchem dawnej tradycyi niegdyś tak koniecznej walki na przebój u ściany wschodniej. I tu jest geneza moich myśli, gdy idzie o urządzenie przyszłych i trwałych stosunków polsko-ruskich. Po poprzedniem i rzecz jasna jaknajspieszniejszem oczyszczeniu całego kraju z osadu dawnych stosunków, a zwłaszcza po usunięciu tych wszystkich, którzy w czasie ostatnich kilkunastu miesięcy zaostrzonego sporu polsko-ruskiego okazali się prostymi i okrutnymi mordercami, należy mojem zdaniem przystąpić natychmiast do wprowadzenia w czyn wszystkiego tego, coby Rusinom dało zapewnienie, że nie chcemy nimi rządzić, lecz że przy zupełnem poszanowaniu ich odrębności, pragniemy z nimi, jako z bratnim narodem żyć w zgodzie. Szubienica, poprzedzona sprawiedliwym sądem, musi jednak swoje zrobić, choćby przyszło na niej zawisnąć tysiącom. Ktoby urządzanie stosunków polsko-ruskich chciał zacząć od czego innego, albo ktoby je urządzając zostawił równocześnie w spokoju wszystkich tych wyłupiaczy oczu, obrzynaczy piersi kobiecych, obdzieraczy ze skóry, wyrzynaczy bezbronnych rannych i t. p., ten z miejsca jak najgorzej przysłużyłby się pokojowemu ułożeniu się stosunków polsko-ruskich, nic tak bowiem nie pobudza barbarzyńcy do nowych łotrostw, jak bezkarne puszczanie w niepamięć jego dotychczasowych złych czynów. Cała zresztą psychologia społeczeństwa ruskiego nie wymaga takiego gestu tolerancyjnego, który z jednej strony wynikałaby chyba z źle pojętych uczuć chrześcijańskich, a z drugiej niemal z lekceważenia pamięci i krwi najdzielniejszych przeważnie naszych rodaków, co zostawszy na posterunku, padli tam ofiarą okrutnego mordu, jak prawdziwi męczennicy sprawy polskiej. O nich upomnieć się musimy. Tak też zapewne trzeba rozumieć apel naszego premiera, gdy stanąwszy przed Sejmem wzywał do względności tych, którzy z nami walczyli.

Zgoda! Wojownikom i działaczom w imię idei powinniśmy wybaczyć ich nawet bardzo ciężkie wobec nas winy, nigdy jednak zwykłym rezunom. Im prędzej się z nimi uporamy i im mniejsze w tym kierunku okażemy wahanie — tem lepiej.

A teraz kilka słów apologii myśli, jakie ujawniły się w moim projekcie urządzenia stosunków polsko-ruskich.

Przedewszystkiem raz jeszcze z naciskiem zaznaczam, co już podniosłem na wstępie, że moich wytycznych zasad nie uważam zgoła ani za rzecz gotową, ani nawet za gotowy projekt takiej poważnej rzeczy jak konstytucya Rusi. Chodziło tylko o spisanie myśli, które mojem zdaniem przyświecać winny polskim prawodawcom Naszego Wschodu, aby nie popełniono tam starych błędów, płynących często może nie tyle ze złej woli, ile z niedość głębokiej znajomości miejscowych stosunków. »Wytycznym zasadom« przyświeca myśl salwowania naszej państwowości przy równoczesnem szanowaniu swobody i godności społeczeństwa ruskiego, które pragnie rozwijać się i urządzać samodzielnie, które nie chce, aby ani otwarcie, ani podstępnie wodzono je na pasku mniejszości polskiej, które, wreszcie ziemię ruską, pominąwszy części sporne, chce uważać za swoją niepodzielną ojczyznę. Ustawa, opracowana na podstawie tych zasad, może da społeczeństwu polskiemu w rękę nowy oręż do pochodu na wschód, bodaj, czy nie do Dniepru i brzegów morza Czarnego, a nawet i za Dniepr, bo Polska w oczach tłumu ruskiego przestanie być zmorą, siejącą rzekomo pańszczyznę i wyzysk, a nabędzie opinii towarzyszki dobrej i oględnej, zapewniającej swobodę, ład i silne oparcie się o siebie.

Minister-rezydent w Warszawie, to jakby wielki ambasador Rusi. Będzie miał głos na radzie ministrów w każdej sprawie ruskiej prawie że decydujący, a że Rusin z rodu, zbudzi pełne zaufanie swego społeczeństwa. Liczna rzesza dodanych mu podsekretarzy stanu da każdemu krajowi możność dobicia się do stołu ministeryalnego z swojemi potrzebami i żalami.

Ugruntowany na przyrodzonych warunkach geograficznych podział ogromnego szmatu ruskiej ziemi na kraje mniejsze, to tylko naprawienie błędu naszej dawnej administracyi polskiej. Nie liczyła się ona należycie z faktem, że wykazująca niczem nieusprawiedliwione tendencye do szablonowej jednolitości urządzeń, administracya ogromnych obszarów t. zw. wschodniej Małopolski, tak wydatnie różniących się między sobą, nie mogła być nigdy dość sprężystą i posiadającą dość wglądu nawet w tym razie, gdybyśmy stali tam najznakomitszych naszych statystów i rządców. Pomysł administracyi Rusi w koncepcyi polskiej da się porównać do wielkiej stodoły, przykrytej z lekka łatwo zapalnym dachem jednolitych, niedbale skleconych przepisów i urządzeń. I gdy zagorzał on w jednem miejscu, nie było już ratunku. Cały płonął ogromnym płomieniem buntu i zgrozy. Natomiast granice krajów, to jakby mury ogniowe, które dzielą od siebie pojedyncze kamienice, porządnie zbudowanego miasta. Pozwalają one rozbudowę w górę i w dół i stwarzają dom, w którym zawsze więcej miejsca niż w prymitywnej, choć obszernej stodole i to zarówno na pracę twórczą, jak i na zaspokojenie wszelkich możliwych ambicyj, tak narodowych, jak i osobistych. Im więcej ludzi będzie nasyconych pracą i uznaniem, tem pewniejsze zapanują rządy i stosunki.

Podział kraju na gminy narodowościowe z odpowiednią odbudową pod postacią istniejących obok administracyjnych powiatów narodowościowych, to znowu odebranie wszystkim lokalnym stosunkom polsko-ruskim bardzo niebezpiecznej powierzchni tarcia, która koniecznie zjawić się musi, gdy wszystko, co w gminie rządem, skupi się w narodowościowo mieszanej radzie gminnej. Narodowości, zażywające swobodnego życia w narodowościowej gminie i w powiecie, niewyrywając sobie szkół, niepatrzące na siebie niechętnie z racyi rzekomego wyzysku fiskalnego i t. p. stworzą zupełnie różny, od dotychczasowego, typ współżycia. Zjechawszy się na mieszany narodowościowo Sejm krajowy posłowie nie będą mogli ciskać sobie w oczy tak bardzo roznamiętnionych zarzutów o krzywdach narodowościowych i nie będą mogli wygłaszać w Sejmie podburzających mów dla mas, stojących poza Sejmem, już choćby z tej przyczyny, że one, mając możność swobodnego urządzania swoich własnych stosunków narodowościowych, dostrzegą szybko, że tego rodzaju mowy stoją w krzyczącej sprzeczności z pełnią narodowej wolności.

Własna ruska armia terytoryalna, lecz obok niej także mniejsza i polska, to znowu podkreślenie ruskiej suwerenności narodowej, ale także i praw mniejszości polskiej do kraju, który przez wieki całe był w naszem władaniu, kraju, w którym mamy pierwszorzędne nasze interesy i cenne rezursy naszej rodzimej tężyzny. Znakomitym dowodem tego jest obrona Lwowa i jej związek z organizacyą powstającego państwa. Owej armii ruskiej obawiać się nie powinniśmy, jak skłócone wewnętrznie Austro-Węgry nie obawiały się pułków o wyraźnie narodowościowem obliczu. Zresztą armia ruska nie stanie się nigdy zbyt liczną, rzecz zaś naczelnego dowództwa sił zbrojnych całego państwa, będzie odpowiednio nią kierować. Zaprzeczenie Rusinom armii i mniej ważnych, wysoce jednak pochlebiających dumie narodowej, praw do napisów na monetach, znaczkach pocztowych, do oddzielnych godeł itp. będzie pewnego rodzaju zgubnem niedomówieniem w karcie wolności ruskiej, niedomówieniem wiecznie wytwarzającem ferment i w skutkach dającem powód do interwencyi Europy, Ligi Narodów itp. Bez załatwienia sprawy ruskiej, aż do tych granic ustępliwości nie będziemy śmieli mówić o swobodnem współżyciu równych z równymi, lecz tylko o polskich rządach, może być, że bardzo ludzkich i uczciwych, ale w każdym razie rządach.

Ideał suwerennego państwa ruskiego znajdzie się po za ramami polskiej konstytucyi dla Rusi i po za ramami trwałego, bo płynącego z nasycenia ambicyj narodowych, z nami współżycia. Dyplomacyi niemieckiej i rosyjskiej zostanie duże pole działania.

Stanisław Srokowski.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 31 sierpnia.

UPAŁY. Pogodny przeważnie ubiegły tydzień, dobrze około sprzętu zbóż zasłużony, zakończyły silne upały, panujące u nas od dwóch dni. Dopiero wczoraj po godz. 10 w nocy nadciągła burza z dłuższą ulewą, którą Krakowianie przyjęli z uczuciem żywej wdzięczności, jako poskromicielkę nieokiełzanych przez Zakład czyszczenia miasta tumanów kurzu i śmieci, które w czas posuchy nadają obecnie stały, charakterystyczny ton wyglądowi pięknego Krakowa.

WAŻNE DLA UCHODŹCÓW GALICYJSKICH. „Reichspost" donosi, że Namiestnictwo Dolnej Austryi, powołując się na ogłoszenie Namiestnictwa galicyjskiego wzywa wszystkich uchodźców z Galicyi, aby do 30 września wrócili do swych siedzib. Wychodźcy we Wiedniu otrzymają wolną jazdę kolejową. Mają się oni zgłaszać do urzędu dla spraw wychodźców i jeńców wojennych. Od połowy września zaczną kursować pociągi ewakuacyjne dla transportu mebli.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH, departament VIII Sekcya tabor. zarządziło L. dz. 3080 sprzedaż niezdatnych już do użytku wojskowego materyałów taborowych znajdujących się w zbiornicy materyałów taborowych w Krakowie-Grzegórzki. Sprzedaż ta przeprowadzoną zostanie drogą publicznego przetargu [illegible] jednego delegata Intendantury D. O. G. Kraków i jednego [illegible] w dniu 5 września o godzinie 8 rano w zbiornicy materyałów taborowych Kraków-Grzegórzki.

Do sprzedaży są przeznaczone: zgrzebla, miechy kowalskie, łańcuchy, jarzma na woły, juki drewniane, latarnie, chomonta, podkłady, szleje, szczotki, lejce, wozy różnego rodzaju.

MIANOWANIA. Minister spraw wojskowych Leśniewski zamianował szefem Generalnej Ekspozytury S. O. M. S. W. w Krakowie gener. Wiktora Pasta, naczeln. wydziału I adj. kap. Wiktora Piotrowskiego w VI randze, naczel. wydziału II por. Ignacego Salzamanna w VI randze, kasyerem podp. Stanisława Oppenauera w VII randze, referentem buchalterem por. Józefa Rotha w VII randze, refer. rejestr. podp. Teodora Molknera w VII randze, sekretarzami por. Suchania Mieczysława i podpor. Maja Eugeniusza w IX randze, referentem lekarzem dr Kosińskiego w VII randze, nacz. wydz. technicznego inż. Tora Eugeniusza w VI randze, refer. techn. inż. Skupinę Józefa w VII randze, starsz. kanc. Figrową Bronisławę w X randze, st. kanc. Bisztygową Janinę w X randze, nacz. wydziału op. społ. dr Kazimierza Nowickiego w VI randze, pomoc. refer. Edwarda Sadowskiego w VIII randze.

PODWYŻSZENIE TARYF KOLEJOWYCH W GALICYI I NA ŚLĄSKU. „Monitor Polski" z 28 bm. ogłasza rozporządzenie ministra kolejowego w sprawie podwyższenia taryf osobowych i towarowych na wszystkich liniach kolejowych w Galicyi i na Śląsku o 100 procent. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 15 września br.

Rozporządzenie powyższe podyktowane względami na potrzeby finansowe zarządu kolejowego odczuje ludność Galicyi bardzo dotkliwie. Nie przyczyni się ono także do złagodzenia stosunków aprowizacyjnych. Do sprawy tej powrócimy jeszcze zaznaczając na razie, że tak wysokie podwyższenie taryf, już i tak wyśrubowanych, godzi w najżywotniejsze interesa gospodarcze ludności a skarbowi państwa nie przyniesie spodziewanej korzyści.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś po raz siódmy święcąca nieustanne salwy śmiechu wywołująca i szczelnie wypełniająca stale widownię, krotochwila Hennequin'a „Chrześniak wojenny", jutro melodyjny „Hrabia Luksemburg", którego ostatnie przedstawienie odbyło się przy wyprzedanej sali; we wtorek zaś wchodzi na afisz wznowienie doskonałej komedyi Przybylskiego „Wicek i Wacek", z takiem niebywałem powodzeniem grany obecnie na scenie Teatru Polskiego w Warszawie. Główne role w tej pięknej sztuce odtwarzają pp. Horowiczowa, Kolman, Koszutska, Kalnicka, Rahcka, Zimajer, dyr. Jarnński, Kolwas, Kliszewski, Korski, Kucharski, Magnuszewski, Rawita, Sarnowski i inni. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Kliszewski.

WYSTAWA PISANEK NA MATERYACH (BATIKÓW) WARSZTATÓW KRAKOWSKICH zostanie otwarta w dniu 1 września br. w Salonie Sztuki; Szpitalna 40. Wyroby te wykonane przez panienki w wieku 12—16 lat techniką pisankową na materyi podług swojego pomysłu, pod kierownictwem artysty-malarza p. Antoniego Buszka. Wystawione wzory mogą posłużyć za przykład rodzimej produkcyi polskiego przemysłu artystycznego. Wstęp wolny.

„SZCZUTEK" w ostatnim numerze zawiera mocny wiersz wstępny o Śląsku, doskonałą satyrę wierszowaną „Gdybym" B. Wertza, satyrę wydobytą z papierów po członku Komitetu zwalczania lichwy, oraz cały szereg świetnych dowcipów aktualnych zarówno na wojskowe, jak na „cywilne" tematy. Doskonałe rysunki i ilustracye uzupełniają numer.

WPISY I EGZAMINA W GIMN. IM. KR. J. SOBIESKIEGO W KRAKOWIE. Wpisy do klas II—VIII i repet do klasy I odbywać się będą dnia 9, 10 i 11 września od godziny 3—6 popołudniu. Wpisy nowych uczniów dla kl. I dnia 11 września od godz. 3—6 pop. Egzamina poprawcze, uzupełniające i prywatne odbędą się dnia 12 i 13 września od 8 rano. Egzamina wstępne do I kl. dnia 12 września od godz. 9 rano. Egzamina wstępne do wszystkich klas w dniach 16—18 września 1919 od godz. 8 rano. Egzamin dojrzałości uprzedni odbędzie się dnia 1 i 2 września od g. 8 rano. Rok szkolny 1919-20 rozpocznie się nabożeństwem o godzinie 9 rano dnia 15 września.

ZBIÓRKA NA DOM POLSKIEJ MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH. Magistrat zezwolił Towarzystwu domu polskiej młodzieży szkół średnich na urządzenie w dniu 31 bm., tj. w niedzielę zbiórki dobrowolnych składek pieniężnych. Towarzystwo pragnie ześrodkować w wybudować się mającym domu całą młodzież szkół średnich, idąc jej z pomocą materyalną i zaspakajając jej potrzeby duchowe. Pragnie dla tej młodzieży, której przeważna część to sieroty naszych bohaterów, urządzić odpowiednią kuchnię studencką, warsztaty pracy, mieszkanie, czytelnie, bibliotekę itd. Spodziewamy się hojnych datków dla Instytucyi, której ideałem ochrona i pomoc młodzieży, naszego największego skarbu narodowego.

ROZSTRZELANIE BANDYTÓW. Rozprawa przed sądem doraźnym, tocząca się od dwóch dni przeciw uczestnikom napadów bandyckich na dom księży Salezyanów i rodzinę Jana Owcy w Krakowie oraz na gospodarstwo Jakóbowiczów w Rybitwach — skończyła się wczoraj po godz. 10 rano wydaniem wyroku, skazującego 28-letniego Antoniego Wójcika ze Szczakowej i 31-letniego Jakóba Ożoga z Podgórza na karę śmierci przed rozstrzelanie. Wyrok wykonano w 3 godziny po ogłoszeniu.

Sprawę reszty oskarżonych oddano sądowi przysięgłych.

UCIECZKA OPRYSZKA. W pociągu warszawskim, zdążającym do Krakowa eskortował żandarm z Warszawy Jana Czarnuchowskiego, mającego na sumieniu szereg zbrodni. Między stacyami Trzebinią a Krakowem udał się zwolniony z kajdan Czarnuchowski do miejsca ustępowego, zamknął za sobą drzwi i wyskoczywszy przez okno wagonu, znikł bez śladu.

SKUTKI PRZEPEŁNIENIA POCIĄGÓW. Do jednego z przepełnionych, jak zwykle, wagonów pociągu odjeżdżającego wczoraj koło godz. 2 popoł. ze stacyi Grzegórzki wskoczyła 30-letnia Ewa Gierbułtówna, szwaczka z Dąbrowy i straciwszy równowagę, spadła ze stopni pod koła wozu, które zmiażdżyły jej prawą nogę. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu przewiozło ofiarę nieporządków kolejowych na oddział chirurgiczny szpitala.

KRADZIEŻ. Aresztowano wczoraj w Krakowie A. Marchewkównę, która skradła z mieszkania E. Wójcikowej w Morawicy pod Krakowem 1.200 K.

Z kraju.

TARNÓW, 29 sierpnia. (Zebranie szynkarzy i kelnerów. Nieporządki na poczcie w oddziale telefonicznym). Przed kilku dniami odbyło się pod przewodnictwem p. Krowickiego zebranie szynkarzy i kelnerów, na którem, po dłuższej debacie, uchwalono, podobnie, jak w Krakowie i Lwowie, dla kelnerów w restauracyach 10 procent od rachunku, zaś w kawiarniach 15 procent. Z ramienia starostwa brał udział w obradach kierownik star. sekr. Porembalski.

Publiczność tarnowska użala się już od dłuższego czasu na nieporządki, panujące na poczcie w oddziale telefonicznym. Kilkakrotne dzwonienie pozostaje często bez rezultatu, a kiepskie połączenia są na porządku dziennym. I tak np. abonent pragnie mówić ze składnicą Kółek rolniczych o soli, a tu go łączą ze Składnicą jaj. „Cóż, panie, z tym przydziałem soli?" — pyta abonent, a odpowiada mu głos: „Ależ, panie, ja mam skład jaj"! Upraszamy zarząd poczty, by położył kres tym nieporządkom.

DĘBICA, w sierpniu. (Lekarze w pasku). Opinią naszego miasteczka wstrząsnął fakt, który znajduje się na ustach wszystkich. Dwaj lekarze dr M i dr P. zażądali za sześć wizyt, trwających po parę godzin ni mniej ni więcej, tylko 22.000 K. Wizyty miały miejsce nie w samej Dębicy, tylko tuż pod miasteczkiem, o parę kilometrów drogi. Momentem rozbrajającym tej tragifarsy paskarskiej była śmierć nieboszczyka. Innym momentem ciekawym, ilustrującym żądania lekarzy wspomnianych jest fakt, że trzeci lekarz, dr F., który również brał udział w powyższych konsultacyach, zażądał za sześć wizyt tylko 500 K. Sprawa oparła się o sąd. Bez komentarzy!

RADŁÓW w sierpniu. (Ujęcie bandytów). Miasteczko nasze i okolica alarmowane było od czasu do czasu napadami bandyckimi, które dosyć często uchodziły płazem. Wreszcie tutejsza żandarmerya zwróciła baczną uwagę na dwóch mężczyzn podejrzanych, którzy zbytnio zainteresowali się budynkiem urzędu podatkowego, postanawiając ich ująć za wszelką cenę. Wysłani dwaj żandarmi ujęli obódwóch bandytów, z których jeden wyrwał się z rąk żandarma i zaczął uciekać, pozbawiając się w ucieczce gotówki, którą rozsypywał na prawo i lewo i dając dwadzieścia strzałów do ścigających go żandarma i chłopów. Żandarm zrobił użytek z broni, lecz bez skutku. Wreszcie dopędzono bandytę i dotkliwie go przy ujęciu pobito. Podczas rewizyi znalezione przy obu opryszkach najnowsze narzędzia do przebijania kas, płyn do rozpuszczania żelaza itd. Ujętych bandytów zamknięto w aresztach sądowych, skąd pragnęli uciec, lecz zamiaru ucieczki udaremniono. Ludność miasteczka naszego i wiosek okolicznych odetchnie z ulgą, gdyż obaj uwięzieni bandyci, których nazwisk nie umiemy podać, należeli do tej szajki, która od dłuższego czasu grasowała w okolicy.

RYBOTYCZE, powiat dobromilski. W dniu 24 sierpnia odbył się tam wiec protestujący przeciw zbrodniom pruskim na Górnym Śląsku. Rezolucye na tym wiecu uchwalone wysłano na ręce p. marszałka Sejmu w Warszawie. Na ofiary gwałtów pruskich zebrano 834 K, którą wysyła się do Sz. Redakcyi „N. Reformy".

HOJNY DAR. W powiecie tarnobrzeskim rozlepione zostało następujące obwieszczenie: Celem uczczenia zmartwychwstania niepodległej i zjednoczonej Polski, tudzież dla ulżenia doli inwalidów legionistów i żołnierzy, którzy wskutek ran, kalectwa lub trwałych chorób, nabytych w czasie pełnienia służby wojskowej w obecnej wojnie utracili w zupełności lub w znacznej mierze zdolność zarobkowania, a którzy prowadzili dotąd nieposzlakowany tryb życia rozdam 300 morgów ziemi w działach 2 do 5 morgów jako darowiznę dla najwyżej 100 inwalidów następujących gmin: Dzików, Tarnobrzeg, Miechocin, Kajmów, Zakrzów, Sielec, Wielowieś, Trześń, Furmany, Sobów, Żupawa, Jeziórko, Dęba, Rozalin, Tarnowska Wola, Chmielów, Jadachy, Cygany, Mokrzyszów, Stale, Krawce, Krzątka, Alfredówka. Są to wszystkie gminy, w których ja lub moja żona posiadamy większą posiadłość ziemską. Kandydatami do tego obdarowania mogą być wyłącznie bezrolni lub małorolni włościanie Polacy, wyznania rzymsko-kat., przynależni i zamieszkali w jednej z powyższych gmin. Bliższe szczegóły o warunkach ubiegania się o nadanie działu ziemi zawiera

statut fundacyi, jakiego odpis przesłałem do każdego naczelnika powyższych gmin. Podania wnosić należy do Zarządu dóbr w Dzikowie o. p. Tarnobrzeg do 15 września br. Mają one być zaopatrzone dokumentami, stwierdzającymi szczegółowo stosunki osobiste i majątkowe kandydata, rodzaj jego kalectwa lub choroby i skutki ich w zdolności zarobkowej kandydata oraz fakt zajścia kalectwa lub choroby w czasie pełnienia służby wojennej. W każdym razie należy dołączyć do podania poświadczenie zwierzchności gminnej i urzędu parafialnego, potwierdzające przytoczone przez kandydata okoliczności — tudzież jego nieposzlakowany tryb życia. Podania te zostaną na miejscu zbadane, poczem wybierze Komisya fundacyjna, w której i włościanie będą mieli poważny głos, najwyżej stu inwalidów. O tej decyzyi Komisyi fundacyjnej powiadomieni zostaną wszyscy kandydaci, a obdarowani otrzymają ziemię w fizyczne posiadanie jeszcze w ciągu roku 1919. — Dzików, dnia 28 grudnia 1918. Zdzisław Tarnowski.

MINISTROWIE WE LWOWIE. Minister aprowizacyi Minkiewicz przejechał przez Lwów, udając się do Warszawy. Minister zdrowia Chodźko bawi we Lwowie. Wiceministrowi towarzyszy kilku urzędników, a celem jego przybycia jest przyjęcie z rąk Wydziału krajowego administracyi sanitarnej. Uroczyste komisyjne oddanie przez Wydział krajowy administracyi sanitarnej odbyło się wczoraj o godzinie 11 przed południem w gmachu Wydziału krajowego.

MISYA MORGENTAUA przyjmowała przedwczoraj we Lwowie delegacyę zboru izraelickiego, żydowskiego Komitetu ratunkowego, żydowskiego kupiectwa, a następnie prezydyum miasta. Prezydent Neuman wyraził radość z powodu przybycia misyi, gdyż ta będzie się mogła przekonać o prawdziwym stanie rzeczy, który nieprzyjazna nam prasa zagraniczna przedstawiła w fałszywem świetle. Morgentau przyjął następnie delegacyę egzekutywy syonistycznej, poczem zwiedził obóz internowanych, a wreszcie udał się do hotelu Georgea, gdzie przyjął dalsze delegacye stowarzyszeń żydowskich.

MISYA CZERWONEGO KRZYŻA z państw ententy bada szczegółowo stosunki sanitarne we Lwowie i sąsiednich okolicach. Wieczorem wydała gmina obiad na cześć misyi, w którym wziął udział przybyły z Warszawy wiceminister Chodźko. Misya wyjechała celem zwiedzenia miejscowości położonych na wschód od Lwowa.

OLBRZYMI SAMOLOT NIEMIECKO-BOLSZEWICKI. Pisma lwowskie donoszą: Stwierdzono, że między Wrocławiem a jednym z miast rosyjskich znajdujących się pod rządami bolszewików kursuje samolot olbrzymi, noszący nazwę „Deutsches Riesenflugzeug — Brandenburg“, może on pomieścić kilkanaście osób i zabrać ze sobą 4.000 litrów benzyny. Zaopatrzony jest w pięć śrub i przebywa na godzinę 150 kilometrów. Wznosi się na wysokość 4.000 metrów i ma stacyę telegrafu iskrowego. Jeżdżą nim agitatorzy bolszewiccy.

OTWARCIE TEATRU W POZNANIU. Wczoraj rano przybyli do Poznania pp. Kornel Makuszyński, Władysław Grabski i Józef Kotarbiński, jako przedstawiciele poezyi, krytyki teatrów warszawskich i na uroczystość otwarcia teatru Wielkiego. P. Makuszyński wygłosi prolog, p. Grabski i p. Kotarbiński mowy inauguracyjne. Artur Śliwiński reprezentować będzie miasto Warszawę na jutrzejszej uroczystości otwarcia teatru. Jutro pociągiem rannym przybędzie z Warszawy kilkadziesiąt osób ze sfer artystycznych i literackich w charakterze delegatów na uroczystość otwarcia.

Z NIEMIROWA. (Szkody wyrządzone w zakładzie kąpielowym. — Obecny stan rzeczy. — Horoskopy na przyszłość). Najpoważniejsze szkody poniósł zakład za czasów inwazyi rosyjskiej. Wtedy to bowiem zostało rozkradzione całe urządzenie maszynowe łazienek, skutkiem czego szkoda poniesiona wynosi wedle cen obowiązujących w r. 1913 conajmniej 50.000 K. Skutkiem tego też zakład nie funkcyonował wcale w latach 1916—1917. Teraz dopiero rozpoczął się w Niemirowie pierwszy sezon kąpielowy po wojnie. Gości zaś napłynęło bardzo wiele, gdyż ilość ich przewyższa już teraz cyfrę 200. Zapotrzebowanie dzienne kąpiel dochodzi przeciętnie do setki, jakkolwiek kąpiele są sporządzane w sposób ręczny, gdyż Rusini przeszkodzili instalacyi zakupionych urządzeń maszynowych. Mimo to wydawane są kąpiele zarówno siarczane, jakoteż borowinowe. Niepowetowaną stratę poniósł zakład niemirowski przez zgon dra Pawluka, który nastąpił tuż przed samym sezonem.

W zakładzie jest ograniczona ilość mieszkań wolnych z powodu częściowego zniszczenia zakładu podczas wojny, oraz z powodu spalenia domu pp. Krusensternów w Szczercu. Cena pokoju bez pościeli, którą zrabowali żołnierze ruscy, wynosi 6—12 K dziennie, wikt (cztery razy dziennie) kosztuje tylko 20 K, cena kąpieli siarczanych waha się od 6—7 K, kąpiel borowinowa zaś kosztuje 15 K. Zaznaczyć przytem należy, iż urzędnicy państwowi oraz wojskowi otrzymują zniżki. Zaznaczyć nadto trzeba, iż taksy kąpielowej w Niemirowie niema, ale też niema w sezonie bieżącym muzyki. Co się tyczy połączenia ze światem, najbliższą stacyą kolejową jest Horyniec, oddalony o 15 klm., ale droga stąd zła. To też najlepiej jechać do Jaworowa, skąd trzeba kołowo przebyć 21 klm. Dawniejsze bowiem połączenie automobilowe nie istnieje z powodu rekwizycyi automobilów omnibusowych przez Austryę na początku wojny. Jeśli tedy uzdrojowisko to, położne w prześlicznej lesistej okolicy, niema popaść w stan zaniedbania, konieczna jest pomoc rządowa, a to głównie dla pobudowania nowych will, oraz zaprowadzenia elektryczności i kanalizacyi ogólnej.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

W niedzielę, 31 bm. popołudniu: „Czartowska Ława“; wieczorem: „Chrześniak wojenny“.

W poniedziałek, 1 września: „Hrabia Luksemburg“.

We wtorek, 2 września: Po raz pierwszy: „Wicek i Wacek“. Komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

We środę, 3 września: „Córka pani Angot“.

We czwartek, 4 września: „Wicek i Wacek“.

W piątek, 5 września: „Księżniczka czardasza“.

W sobotę, 6 września: „Wicek i Wacek“.

W niedzielę, 7 września: popołudniu: „Czartowska Ława“; wieczorem: „Chrześniak wojenny“.

W poniedziałek, 8 września, popoł.: „Ciotka Karola“, wieczorem: „Śluby panieńskie“.

Operetka w „Teatrze Nowości“.

PRZEDSTAWIENIE INAUGURACYJNE JUŻ 3 WRZEŚNIA B. R.

Dnia 3 września b. r. otwiera więc Teatr „Nowości“ dla operetki bramy swoje!... Na tą premierę, a zarazem inauguracyjne przedstawienie wybrano głośną nowość muzyczną znakomitego mistrza tonów Fr. Lehara. Jest nią trzyaktowa operetka p. t.:

„TAM, GDZIE SKOWRONEK ŚPIEWA“.

Treść tej prześlicznej sielanki muzycznej zaczerpniętą jest z życia wiejskiego ludu węgierskiego i malarzy artystów Budapesztu. Do tej rzewnej, pięknej treści stworzył Lehar wspaniałą muzykę, a wykonanie operetki stanie z pewnością na wysokości artystycznej.

Wiejską dziewczynę Małgosię kreuje p. Dora Helen, aktorkę Wilmę p. Wandyczowa, malarza Sandora śpiewa p. Ochrymowicz, Jorziego p. Remin, hrabiego p. Ernest Pilarski. Kapitalną rolę starego chłopa-filozofa oddaje prawdziwie po mistrzowsku p. Latajner-Lewiński.

Batutę prowadzi znakomity muzyk i dyrygent p. Zdzisław Grünberg-Górzyński, a wśród świetnego zespołu muzyków mamy także nazwiska jak prof. konserwatoryum tut. p. Tadeusz Szulc, (koncertmistrz), Zygmunt Glücksman, Karol Ganz. Adolf Lüftner i i. Reżyseryę prowadzi sam dyr. Pilarski. Sala została zupełnie odnowiona. Balkon boczny przerobiony na loże i piętra, których jest 16. Bilety na sensacyjną tę inauguracyjną premierę sprzedaje już od poniedziałku handel p. Rudnickiego na linii A—B.

SKŁADKI.

W Administracyi „Nowej Reformy“ złożono:

NA KOLONIE RABCZAŃSKIE IM. J. JAKUBOWSKIEGO: Halpern M. w sprawie z Karolem Bochenkiem o obrazę czci 100 K (oraz stosownie do życzenia Bocherka 100 K do rąk dr. Steinberga) na kolonie rabczańskie żydowskie.

NA OBRONĘ KRESÓW: Józef Knapczyk z Myślenic z drobnych składek 25 K.

NA UCHODŹCÓW Z GÓRNEGO ŚLĄSKA: Wiktor Czaplicki 100 K, dr Zagórowski imieniem p. Skorzepskiego 20 K; A. G. 25 K: Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa 500 K; prof. Hoyerowa 5 K: prof. Ciechanowska 5 K; pracownicy zakładu F. Zielińskiego 138 K; M. G-y 4 K; Polacy z Rybotycz i okolicy za pośrednictwem p. Krechowicza, kierownika szkoły w Rybotyczach 834 K.

DLA CHORYCH ŻOŁNIERZY: 86 K 70 hal., zebrane podczas nabożeństwa, odprawionego w Birczy, dnia 6 sierpnia jako w piątą rocznicę wkroczenia pierwszych kadr wojska polskiego do Kongresówki.

NA OFIARY WOJNY: T. P. 20 K.

— NOWE KSIĄŻKI:

Lesage: Dyabeł kulawy. Przełożył Boy. („Biblioteka Boya T. [illegible]). Kraków, Gebethner i Ska.

Boy: Studya i szkice z literatury francuskiej. — Kraków 1920. Gebethner i Ska.

Ant. Bol. Dobrowolski: Podstawy ideologii polskiej. Warszawa. Wydawnictwo M. Arcta.

E. Lavisse: Świat rzymski w przededniu wieków średnich. Warszawa. Wydawnictwo M. Arcta.

W sprawie Uniwersytetu wileńskiego.

Komitet Warszawski Odbudowy Uniwersytetu Polskiego w Wilnie wydał do społeczeństwa polskiego odezwę poniższą:

Polacy!

Jasną jest przyszłość nasza i pełną nadziei. Żyje duch polski w całym narodzie. Nie utraciliśmy w stuletniej niewoli niczego z naszego dziedzictwa po dziadach i pradziadach. Jeden po drugim rozwijają się do życia kwiaty naszej kultury. Na nowo rozpalają się świetne ogniska nauki. Po blisko stuletniej przerwie wskrzeszony zostaje Uniwersytet wileński, prastara wszechnica Batorego, skarbnica odwiecznych tradycyj, krwawych i najświętszych pamiątek, piastunka umysłów wielkich i genialnych, serc młodych i szlachetnych, ojczyźnie zasłużonych. Wielkiemi imionami Mickiewicza, Słowackiego, Śniadeckich, Lelewela i wielu, wielu innych mężów czynnych na polu nauki i pieśni, znanych i drogich Polsce całej, świeci pełna chwały przeszłość wszechnicy wileńskiej. Niezatartemi zgłoskami w dziejach Polski porozbiorowej zapisał się ten uniwersytet. Nie umarły te wielkie tradycye, te potężne hasła, te święte idee, które z niego w ciągu najcięższych chwil życia narodu naszego promieniowały na całą Polskę. Pod ich wpływem wszechmocnym, uszlachetniającym będą dziś rosły młode pokolenia, na chwałę i pożytek ojczyźnie. Niech teraźniejszość i przyszłość nie ustępują świetnej przeszłości.

Polacy! Wielkiem jest to dzieło odbudowy, wielką też niech będzie ofiarność Wasza. Wróg zrabował bogate zbiory uniwersytetu wileńskiego. Tylko wytężona ofiarna pomoc całego społeczeństwa może podźwignąć z gruzów powstający gmach do dawnej świetności chwały.

Ofiary są przyjmowane 1) w Wilnie, Plac Napoleona, kancelarya uniwersytecka, 2) w Warszawie, Krakowskie Przedmieście, gmach uniwersytetu, archiwum Oświecenia publicznego na ręce dyrektor archiwum dra Józefa Bielińskiego dla uniwersytetu wileńskiego.

Do wiadomości ofiarodawców podajemy, że w uniwersytecie wileńskim obok wszystkich innych wydziałów będzie także zgodnie z tradycyą wileńską wydział sztuk pięknych.

Komitet Warszawski odbudowy Wszechnicy Wileńskiej:

Przewodniczący: Alfons Parczewski. Członkowie: t. cz. rektor uniwersytetu wileńskiego: prof. Józef Ziemacki, Ignacy Baliński, dr Józef Bieliński, prof. Ferdynand Ruszczyc, prof. Władysław Zawadzki, prof. Kazimierz Noiszewski, prof. Stanisław Władyczko.

P. S. Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie tej odezwy.

Z frontu wschodniego.

Warszawa, 31 sierpnia (PAT). Komunikat sztabu wojsk polskich.

Front litewsko-białoruski. Na odcinku północnym wycofują bolszewicy pośpiesznie swoje siły w kierunku północno-wschodnim. Wysłane z naszej strony wywiady celem uzyskania łączności z nieprzyjacielem witane były entuzyastycznie przez tamtejszą ludność. Na froncie ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński. Kawalerya nasza obsadziła Olewsk nad rzeką Uborcią (w pow. owruckim).

Front galicyjski. Spokój.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Haller, pułkownik.

Wojenny komunikat bolszewicki.

Lublin, 31 sierpnia. Komunikat bolszewicki donosi:

Na froncie ukraińskim operacye mają przebieg szczęśliwy.

Nad Iłowlją zdobyliśmy Aleksandrówkę.

Na linii kolejowej prowadzącej z Borysoglebska do Carycyna posunęliśmy się dalej na południe od Aleksikowo.

Na poszczególnych odcinkach frontu próbują atakować nas ukraińskie wojska, ale zostają zawsze odparte z poważnemi stratami nieprzyjaciela.

Koalicya w sprawie Śląska cieszyńsk.

Wiedeń, 31 sierpnia (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z St. Germain:

»Action Française« donosi, że Czechosłowacy zaniepokojeni są zwrotem w sprawie kwestyi cieszyńskiej. Dzienniki sądzą, że konferencya pokojowa w myśl swoich zasad oświadczyła się na korzyść Polaków i odrzuciła żądania Czechów, które polegają zarówno na podstawach gospodarczych jak i etnograficznych.

Wiedeń, 31 sierpnia (PAT). Wied. Biuro kor. donosi iskrowo z Paryża:

Słychać tutaj, że kwestya zagłębia cieszyńskiego na ogół została załatwiona w duchu korzystnym dla Polaków. Wywóz węgla do Czechosłowacyi jest zapewniony.

Zaostrzenie sytuacyi w Cieszyńskiem

Cieszyn, 31 sierpnia (PAT). Sytuacya poza linią demarkacyjną zaostrza się coraz bardziej. Czesi prowokują w najbezczelniejszy sposób. W Porębie doszło do starcia między robotnikami czeskimi i polskimi. W Boguminie dokonali Czesi wczoraj rewizyi u dyrektora Janusczewskiego, inżyniera kolejowego Freudenthala i kasyera związku kolejarzy Mrozka. Dwóch ostatnich aresztowano. W Orłowej aresztowano 100 osób. Bandy uzbrojone w kije i pałki dręczą nietylko robotników, ale także ich żony. Dzień w dzień zjawiają się w Radzie Narodowej Cieszyńskiej liczne deputacye z prośbą o pomoc. Do pracy w kopalniach Zagłębia Orłowsko-Dąbrowskiego stanęło dziś 80 do 90 proc. górników. Nie dopuszczono ich jednak do roboty. W Karwinie praca normalna.

Poseł polski na dworze belgijskim.

Bruksela, 31 sierpnia (PAT). Minister pełnomocnik państwa polskiego Władysław Sobański przyjęty został wczoraj wraz z członkami poselstwa na uroczyste posłuchanie u pary królewskiej belgijskiej i wręczył swoje pismo uwierzytelniające.

Znaki bestyi.

Poznań, 31 sierpnia (PAT). Radiotelegram z Nauen.

»N. Herald« zamieścił notatkę pod tytułem »Znaki bestyi«, notatkę, zaczerpniętą z pism amsterdamskich o tatuowaniu jeńców angielskich przez Niemców. Niemcy zmuszali jeńców do tatuowania za drobne przewinienia. Wielu z nich miało wyryte znaki na czole lub szyi lub napisy np. »Gott strafe England« i »Gott segne den Kaiser«. Pisma niemieckie zaprzeczają temu i starają się dowieść, że jeńcy sami tatuowali się.

Bunty i zbrodnie wojska niemieckiego

Poznań, 31 sierpnia (PAT). Radiotelegram z Berlina:

O zajściach w Mitawie, gdzie żołnierze dywizyi niemieckiej odmówili posłuszeństwa, donoszą: Po powrocie generała Goltza urządzili w dniu 24 sierpnia żołnierze niemieccy, do których przyłączyli się żołnierze rosyjsko-niemieckiego oddziału Kellnersa, zbrojny korowód z pochodniami po mieście. O godz. 2 w nocy napadły wojska te na oddziały łotewskie, które nie stawiały oporu, rozbroiły je i zabrały materyał wojenny, mundury, obuwie i pieniądze. — Dokonawszy tego, wojska niemieckie wysadziły dynamitem kasę z pieniądzmi i zniszczyły mieszkanie komendanta łotewskiego oraz koszary drugiej kompanii łotewskiej. Było wiele zabitych i rannych. Ludność łotewska jest wydana na łaskę i niełaskę niemieckiej soldateski. Panuje tu oburzenie z powodu bezsilności rządu niemieckiego.

Zniesienie klauzuli.

St. Germain, 31 sierpnia (PAT). »Echo de Paris« donosi, że najwyższa rada zaniechała zamiaru włączenia do traktatu niemieckiej Austryi klauzuli, któraby zabraniała przyłączenia Austryi do Niemiec. Doszło się do przekonania, że w tego rodzaju sprawach nie są skuteczne żadne pisemne układy. Dziennik sądzi, że traktat pokojowy będzie w sobotę gotowy.

Ukraińcy przechwalają się.

Wiedeń, 31 sierpnia (PAT). »W. Allg. Ztg.« zamieszcza następujący komunikat ukraińskiego biura prasowego:

Poczta lotnicza z Kamieńca Podolskiego opisuje wewnętrzne położenie polityczne na Ukrainie następująco:

Ognisko życia politycznego stanowi walka rozstrzygająca przeciwko rosyjskim bolszewikom. W tym celu skupiły się około rządu, na czele którego stoi prezydent ministrów ukraiński socyalny demokrata, wszystkie stronnictwa ukraińskie celem jednolitego działania. W odezwie do ludności uwolnionych terytoryów zapowiada rząd ukraiński odbudowę Ukrainy. — Rząd zapowiada przeprowadzenie szerokich reform, w szczególności reformy agrarnej i poparcie organizacyi chłopskich i robotniczych.

Najgroźniejszy wróg bolszewików.

Lublin, 31 sierpnia. Z Kijowa donoszą: Rakowskij wydał odezwę, wzywającą do dania pomocy czerwonej armii i połączenia wszystkich sił przeciw Denikinowi. Jest to obecnie najstraszniejszy wróg bolszewików. Polacy bowiem, zająwszy część kraju, nie pójdą dalej, lecz Denikin, który pragnie zniszczyć władzę sowietów, dąży do zajęcia całej Rosyi.

Burzliwe manifestacye antyżydowskie

Poznań, 31 sierpnia (PAT). Radiotelegram z Frankfurtu.

Korespondent »Frankfurter Zeitung« donosi z Budapesztu o burzliwych manifestacyach antyżydowskich, które przybierają coraz groźniejszy charakter; na czele stoją członkowie partyi chrześcijańsko-społecznych i narodowych. Po ostatniej demonstracyi antyżydowskiej przybyła delegacya do misyi ententy i postawiła żądania, by do składu gabinetu nie dopuszczono ani jednego żyda.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 30 sierpnia 1919.

	ofiar.	żąd.
Papiery lokacyjne:		
4% poż. kraj. E. 1893	102'—	103'—
4% poż. kraj. szkol. E. 1908	102'—	103'—
4½% poż. kraj. z r. 1913	103'75	104'75
4½% poż. kraj. z r. 1914	107'25	108'25
4% poż. m. Krakowa z r. 1909	100'25	101'25
4% poż. m. Lwowa	97'25	98'25
4½% obl. kom. Banku kraj.	108'50	109'50
4% obl. kom. Bank ukraj.	105'—	106'—
4% obl. kolej. Banku kraj.	101'—	[illegible]
4½% listy zast. Banku kraj.	113'—	[illegible]
4% listy zast. Banku kraj.	106'25	[illegible]
4% listy zast. Tow. kred. ziem. 56 l.	110'—	111'—
4½% listy zast. Tow. kred. ziem. 52 l.	114'—	115'—
4½% listy zast. Banku hipot.	108'50	109'50
Tranzakcya		109'—
4% listy zast. Banku hipot. 60 l.	105'—	106'—
Tranzakcya		105'60
4½% listy zast. Gal. Banku dla handlu i przemysłu	106'—	107'—
4½% listy zast. gal. ziem. Banku kred.	104'50	105'50
Akcye bankowe:		
Bank przemysłowy	590'—	610'—
Bank hipoteczny	660'—	—'—
Bank gal. dla handlu i przemysłu	535'—	—'—
Gal. ziem. Bank kred.	470'—	490'—
Akcye Tow. handl. i przem.		
Polskie Tow. handlowe	345'—	355'—
Fabr. Portland Cementu, Szczakowa	880'—	—'—
„Górka“ fabryka cementu	540'—	—'—
Gal. akc. Zakłady górn. Siersza	600'—	620'—
Waluty:		
Marki polskie	195'—	205'—
Tranzakcya		200'—
Marki niemieckie (a 1000, 100)	242'—	252'—
Ruble carskie po 100 rb.	217'—	223'—
Ruble carskie po 500 rb.	214'—	220'—
Tranzakcya	218'—	218'25
Ruble carskie drobne	208'—	213'—
Ruble dumskie	85'—	95'—
Franki francuskie (a 1000, 500, 100)	550'—	660'—
Lei rumuńskie	260'—	270'—

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.